



Recenzja rozprawy doktorskiej
mgra Karola Gregorczyka

**Biobankowanie ludzkiego materiału biologicznego:
spór o model racjonalnego prawa w badaniach biomedycznych**

Uwagi wstępne

Biobanki, to miejsca gromadzenia tak szczególnych zasobów jakimi są biologiczne próbki komórek, tkanek i organizmów; to wyjątkowo przydatne narzędzie w rozwijaniu nowoczesnych biotechnologii, bionanotechnologii, czy bioinformatyki, a więc dziedzin, na których budowana jest obecna i przyszła wiedza oraz umiejętności. To swego rodzaju archiwa, czy repozytoria, na które składa się głównie materiał biologiczny pozyskiwany od ludzi i/lub najróżniejszych, zwykle użytkowych, gatunków roślinnych i zwierzęcych – to dobra o szczególnej wartości i znaczeniu dla jednostki i dla społeczności. Informacja genetyczna zawarta w gromadzonym tym materiale jest nośnikiem danych, a jednocześnie niemożliwym dziś do precyzyjnego określenia dobrem. Niepewności definicyjne czynią z niej nadzwyczaj złożony przedmiot uwagi powiązany z koncepcją własności, czy to fizycznej, czy intelektualnej, wszędzie tam, gdzie wiąże się to z rodzajem próbki, gromadzonymi, przechowywanymi i poddawany obróbce informatycznej danymi.

Obserwowany rozwój badań, zwłaszcza tych z dziedziny genetyki i w ogóle nowoczesnych biotechnologii, zachęca do pomnażania zbiorów materiału biologicznego różnego pochodzenia (ludzkiego, roślinnego, zwierzęcego), przechowywanego w wielu miejscach i z użyciem najróżniejszych technik i metod konserwacji, według nie zawsze wystandardyzowanych zasad. Zbiory te służą nie tylko poznawaniu, pogłębianiu wiedzy, ale znajdują zastosowanie w diagnostyce i terapii, a wszystko to w niepewnych i niejednorodnych ramach przepisów prawa. Luki prawne w tej materii, przy braku jednoznacznych punktów odniesienia, szybko zagospodarował sektor prywatny zwykle posiadający silne zaplecze finansowe, prywatyzując materiał i zarazem informacje z nim związane, nie koniecznie z korzyścią dla dobra wspólnego. Tak też dzieje się z dobrze rozwijającym się od pewnego czasu i komercjalizującym się rynkiem banków krwi pępowinowej, a prowadzone przy tej

okazji dyskusje nad wykorzystaniem komórek staminalnych (macierzystych) z niej pozyskiwanych bywają tendencyjnie ukierunkowywane.

Dyskutowane wątpliwości, oprócz kwestii normatywnych, dotyczą też powiązań strukturalnych, gdyż jednostki te mogą stanowić na przykład część wielkich publicznych centrów badawczych, instytutów zależnych od małych prywatnych szpitali lub pozostawać w zależności do sieci zarządzanych przez poważne komercyjne firmy farmaceutyczne sektora biotech. Mogą też reprezentować duże samodzielne biobanki rozwijające badania nad całymi populacjami, ustrukturyzowanymi np. według nacji lub patologii, albo funkcjonować jako centra lub spółki zbierające, gromadzące i przechowujące materiał biologiczny na własny użytek i/lub prowadząc działalność „usługową” na rzecz innych podmiotów. W tak różnorodnym kontekście organizacyjnym, wartość, a tym bardziej status przechowywanego materiału bywa niejednoznaczny, tak jak i trudna okazuje się ocena etyczna samego gromadzenia, przetwarzania i udostępniania tychże zbiorów w zestawieniu z zagadnieniem własności skrywanych przez nie aktualnych i przyszłych korzyści, tak w wymiarze prywatnym jak i publicznym.

Te nierówno rozkładające się interesy (żeby nie powiedzieć konflikty interesów) dostrzegane i odczuwane są co najmniej w kilku ważnych obszarach życia indywidualnego i zbiorowego (głównie w medycynie, farmaceutyce, branży ubezpieczeniowej, finansach, produkcji żywności, a nawet w ochronie bioróżnorodności). Faktu tego nie da się pominąć ani zlekceważyć; trzeba natomiast poddać systematycznej naukowej obserwacji i badaniu. Czynione w ten sposób spostrzeżenia powinny służyć wyciąganiu – istotnych dla jednostki i całej rodziny ludzkiej – praktycznych wniosków i postulatów.

Problem badawczy wybrany przez doktoranta nie jest zatem banalny. Warto mu było poświęcić czas i energię. Pojawia się więc pytanie o ocenę włożonego przez doktoranta wysiłku. Otóż wypada ona **pozytywnie**, chociaż chęć i konieczność sumiennego wywiązania się z obowiązku recenzenta zobowiązuje do wskazania tak silnych i jak słabszych stron dysertacji oraz podzielenia się ogólnymi odczuciami z jej lektury.

Problem badawczy i tytuł rozprawy

W czasach, kiedy tak często słyszymy o naruszaniu praw jednostki na przemian z koniecznością przestrzegania praw człowieka, można odnieść wrażenie, że poruszającym te zagadnienia chodzi o jeden i ten sam problem – szukanie sposobu zabezpieczenia jednostki

i/lub społeczności przed łamaniem minimalnych zasad strzegących pokojowego współistnienia i dobrostanu wszystkich ludzi. Bliższy ogląd sytuacji dowodzi, że jednak tak nie jest. Zauważa to mgr. Karol Gregorczyk. Świadczy o tym wybór tematu rozprawy. Już na pierwszy rzut oka widać, iż nie dotyczy rzeczy błahych. I rzeczywiście tak jest, gdyż kryje w sobie nadzwyczaj interesujący problem badawczy. Nie chodzi tu wcale o jedno z wielu pytań, jakie wciąż wynajdują prawnicy, wszak zgodnie przyjmuje się, że genetyka, biomedycyna, wspólnie z technologiami informatycznymi w krótkim czasie ukształtują nową rzeczywistość, a ta, z pewnością, domagać się będzie rewizji etyki, zmian w zarządzaniu, w przepisach prawa, edukacji, kulturze, ochronie zdrowia, bezpieczeństwie, rolnictwie czy w polityce wewnętrznej i międzynarodowej – można śmiało rzec (niemal) w każdej dziedzinie życia; ba, być może nawet pojawi się żądanie innego patrzenia na fenomen samego życia

Każda z tych dziecin – choć zapewne w niejednakowym stopniu – wnosi coś do obecnego porządku społecznego i do porządku prawnego chroniącego jednostkę. Zaslugują zatem na głębszą analizę pozwalającą zrozumieć istotę ochrony przedmiotu chronionego, a pośrednio również intencje podmiotu chroniącego. Nie łatwe to wyzwanie, ale Doktorant podjął się tego. I choć zajął się tylko wycinkiem problemu implikowanego powstawaniem i funkcjonowaniem biobanków, to należy to docenić. Efekt tych zmagania może nie we wszystkim i nie w pełni zadowala, ale nie o to przecież chodzi, aby zaspokoić oczekiwania recenzenta, które mogą być – i z pewnością w jakimś stopniu są – subiektywne i również podlegają krytyce.

Wracając do relacji wiążącej efektywność działalności badawczej z ryzykiem jej towarzyszącym, Autor wielokrotnie wskazuje na dopiero rysujące się obietnice przyszłych korzyści; mówi o ich praktycznym znaczeniu i kształtowaniu świadomości, a nawet prawdopodobnej konieczności przeorganizowania życia i funkcjonowania systemów bezpieczeństwa w państwie; wspomina o ryzykownym rozdźwięku między tymi dwoma komponentami zawsze obecnymi w życiu człowieka. Dziś, chyba bardziej niż kiedykolwiek, doświadczmy tego, bo okazuje się, że osiągnięcia nauki mierzy się ich pragmatycznością; odkrycie ma wartość jeśli znajduje zastosowanie¹.

¹ Np. s. 181. „Naturalnie, czynności badawcze prowadzone w biobankach nie mają jedynie charakteru poznawczego, lecz powinny służyć ochronie zdrowia publicznego.”

Struktura rozprawy

Autor w pracy przyjął układ problemowy, decydując się na oddzielne analizowanie kilku najistotniejszych² zagadnień, a w ramach każdego z nich w zasadzie układ rzeczowy. Obrana koncepcja wydaje się słuszna.

Pewne uwagi można mieć do objętości pracy; rozprawa doktorska Pana mgra Karola Gregorczyka liczy sobie aż 475 strony. Autor z pewnością dysponuje obszerną wiedzą z wybranej przez siebie tematyki, co z resztą wynika z treści pracy. Nic zatem dziwnego, że uległ częściej u specjalistów pokusie przekazania wszystkiego co wie, i co słusznie uważa za ważne, bez dokonania szczegółowej selekcji materiału pod kątem przydatności i przejrzystości dla prowadzonego przez siebie wywodu lub dla oczekującego (lecz nie koniecznie równie dobrze zorientowanego w temacie) konkretnych informacji czytelnika, który chcąc je pogłębić mógłby przecież korzystać z rozbudowanych przypisów i ewentualnych odniesień do innych pozycji.

Autor, sukcesywnie, w kolejnych rozdziałach, omawia najbardziej palące kwestie wynikające z tych zależności. Każdy z nich jest bogatym zbiorem informacji, sensownych analiz i – co może najważniejsze – wniosków. Czasami jednak robi to w sposób nierównomierny: zdarzają się opisy (jak te mające scharakteryzować czym jest/powinien być biobank w opinii respondentów, s. 53-55; jak rozumieć pojęcie biopolityki albo czym jest państwo s. 347), które bez szkody dla całego wywodu, mogły trafić do przypisu, z którego czytający, jeżeli chce, może swobodnie korzystać, poszerzając wiedzę na interesujący go temat. Poza kilkoma takimi „wtrąceniami”, Autor generalnie jest konsekwentny w rozwijaniu i analizowaniu kolejno wskazywanych problemów; nie ma oddalania się i powracania do tematu dezorientującego czytającego, albo nieustannego zmuszania go do przypominania sobie lub szukania przewodniej myśli prezentowanej rozprawy. Przeciwnie, nawet jeżeli co chwilę (może nawet zbyt często) podkreśla się, że dociekanie dotyczy rozlicznych kwestii gromadzenia, przechowywania i udostępniania danych genetycznych w różnych zakresach ryzyka i przepisów prawa, uważam, że rygor

² Najistotniejszych, bo można było by rozszerzyć temat o inne zagadnienia, chociażby wykonalność wycofania informacji już użytych w badaniach i raz wprowadzonych do baz danych wykorzystywanych w międzyczasie przez inne podmioty badawcze lub gospodarcze; albo ryzyka łatwego kojarzenia określonych danych z konkretną osobą/ami, które na obecnym poziomie uznajemy za poprawnie zanonimizowane, a w przyszłości mogą być łatwo identyfikowane; albo co z prawem do wycofywania próbek, których wartość naukowa już na wstępnym etapie badań okazuje się być wyjątkowo obiecująca i korzystanie z niej byłoby społecznie bardzo pożądane; albo czy niefortunne wyniki analizy próbek powinny być komunikowane dawcom i kolejnym pokoleniom dawcy; albo wreszcie, czy i na ile postęp w tej dziedzinie zmieni nasze relacje społeczne, pojmowanie etyki, filozofii, przestrzeganie prawa i zasad prowadzenia badań, sprawiedliwości międzygrupowej czy międzypokoleniowej itp.?

naukowej analizie jest przestrzegany. Łatwo więc dostrzec wątek łączący wszystkie jednostki redakcyjne w pewną logiczną całość (co z punktu poprawności metodologicznej jest przecież pożądane). Płynność wywodu dodatkowo zapewniono zaopatrując rozdziały w stosowne Wstępy wprowadzające do poruszanych w nich zagadnień i końcowe Podsumowania będące zarazem zapowiedzią tematu następnego.

Jest rzeczą oczywistą, że w pracy analizującej raczej wąski (a nawet bardzo specjalistyczny) zakres rzeczywistości, wymagający również pewnej wiedzy interdyscyplinarnej, szersze omówienie kontekstu społecznego, a nawet historycznego, jest niezbędne. Autor jednak nie poświęcił temu zbyt wiele miejsca. I dobrze, gdyż sama rozległość materii na to nie pozwala; skupił się na zagadnieniach dla niego istotnych, wyjaśniając dlaczego. Poza tym, wskazana literatura źródłowa daje zainteresowanym możliwość samodzielnego uzupełnienia tych wiadomości. Zresztą, rozdział I w pewnej mierze spełnia rolę „wprowadzającą” nawet dla nieobeznanych z zagadnieniem, nie przestając być jednocześnie rozdziałem merytorycznym. Wiele zawartych w nim informacji, przystępnych i w formie i w treści, określiłbym jako konieczne do zrozumienia dalszych wywodów, tym bardziej, że z wolna wchodzą one do kanonu wiedzy powszechnej. Praca nieobciążona – jak to często bywa – rozległymi wprowadzeniami historyczno-chronologicznymi zyskała na przejrzystości. Czasami zdarzające się przesadne – i w mojej ocenie wcale nie tak ważne – uszczegółowienia są przejawem rozbudzonej pasji naukowego poszukiwania; dowodzą chęci dzielenia się wiedzą, która jest w stanie chyba każdego zafascynować.

Na pracę składa się zatem: Spis treści (s. 3-8); dość rozległy i wprowadzający właściwie do wszystkich ważniejszych, poruszanych w pracy zagadnień Wstęp (s. 9-20) oraz pięć merytorycznych rozdziałów. Całość wieńczy Zakończenie (s. 425-436) i Bibliografia (s. 437-474). Układ i struktura pracy w zasadzie nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Dla „usprawnienia” lektury (szczególnie przy tak obszernych tekstach) zawsze przydają się zwięzłe Wprowadzenia i Podsumowania dla każdego rozdziału. Autor – co już zaznaczałem – o tym pomyślał i poczytuję mu to jako wyraz roztropności naukowej.

Redakcja Wstępu, od strony metodologicznej jest poprawna. Wprowadza w tematykę bez zbytnich zawiłości, pozwalając niemal „z marszu”, chyba nawet tym „niewtajemniczonym”, zrozumieć problem; nakreśla zakres tematyczny wskazany tytułem. Jednoznacznie wskazuje na cel swojej pracy, którym *„jest próba udzielenia odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ustawodawca powinien uregulować ryzyko w zakresie działalności współczesnych biobanków, aby zoptymalizować bezpieczeństwo i efektywność przyszłych*

badań biomedycznych” (s. 11). Pomocne w tym przedsięwzięciu miały być postawione pytania szczegółowe wypisane zaraz poniżej. Doktorant, uzasadniając przyjęty temat, odniósł się do stanu literatury naukowej z tego zakresu. Krótko wskazał na pozycje (możliwie szerokie opracowania) obco i polskojęzyczne, a brak całościowego ujęcia tego problemu był przyczyną decyzji zajęcia się nim. Dalej, w sposób informacyjny, krótko wyjaśnia użyte metody. Sporo miejsca poświęcił przedstawieniu samej konstrukcji i treściowej zawartości poszczególnych rozdziałów. To dobrze, choć z drugiej strony, doskonale o tym informuje przejrzysty spis treści. Zatem ta część Wstępu, niejako niechcący, spełnia jednocześnie rolę streszczenia.

Takich, może mniej fortunnych, elementów we Wstępie (ale i w zasadniczej części również) można by wskazać jeszcze kilka, jak chociażby częste akcentowania interdyscyplinarności pracy, albo stanu niepewności towarzyszącej gromadzeniu, przechowywaniu, przetwarzaniu i udostępnianiu próbek oraz danych genetycznych. Ja jednak nie traktuję tego jako uchybienie – widzę w tym usilną wolę (przy braku innego sposobu) podkreślenia znaczenia tych faktów uświadomioną, nabytą przy tej okazji, wiedzą o możliwych tego konsekwencjach. I słusznie, ponieważ nie trudno przekonać się o ograniczonej na ten temat wiedzy (by nie mówić o jej bagatelizowaniu) nawet pośród fascynatów postępu naukowego.

Chyba jedyne co budzi we mnie pewne niezadowolenie, to niedociągnięcia redakcyjne, brak konsekwencji w strukturze. Dla przykładu: *Rozdział I pkt. 2. Definicja biobanku w literaturze naukowej*. Pod nim jest kilkanaście zdań wprowadzających do tematu określonego nagłówkiem. Dalej przychodzą niższe jednostki redakcyjne: 2.1, 2.2 z właściwymi sobie rozwinięciami i opisami. Po nich przychodzi pkt. 3 *Normatywne znaczenie pojęcia biobanku* (tu już bez jakiegokolwiek do niego wprowadzenia) i od razu po nim następujący ppkt. 3.1 i 3.2 z rozwinięciami i podziałami na jednostki jeszcze niższego rzędu. Po czym przychodzi pkt. 4 *Podstawowe typy zbiorów ludzkiego materiału biologicznego* – i tu ponownie ze stosownym rozwinięciem, itd. W moim mniemaniu, każda jednostka redakcyjna, szczególnie ta, która następnie dzielona jest na jednostki niższego rzędu, wymaga jakiegoś, choćby bardzo krótkiego i ogólnego opisu. Zawsze odnoszę wrażenie, że jego brak jest przejawem swego rodzaju „lenistwa” redakcyjnego, które w tym przypadku nie odbiera jednak niczego z wartości merytorycznej, a ta wydaje się być przecież najważniejsza³.

³ Pomijam całkowicie uwagi odnoszące się do błędów literowych (jak np.: s. 346), gdyż te – szczególnie przy znikomej ich ilości – chyba nie powinny być przedmiotem recenzji.

Teraz kilka słów na temat merytorycznej wartości poszczególnych części. Sam wybór zagadnień związanych z biobankowaniem jest poprawny (mówię o wyborze, ponieważ, jak wcześniej zaznaczyłem, sukcesywnie wyłaniają się wciąż nowe problemy i pytania z tym związane, które dopiero zaczynamy dostrzegać). Poszczególne rozdziały stopniują niejako „problematyczność” – każdy następny wydaje się bardziej skomplikowany i ważniejszy od poprzedniego. I tak rzeczywiście jest. Poczynając od rozdziału I, omawiającego szereg pojęć i podstawowe podziały, mającego charakter wprowadzający i merytoryczny zarazem, po nim przychodzące dotyczą coraz bardziej skomplikowanych kwestii prawnych sygnalizują ogromne i chyba nie do końca uświadamiane jeszcze implikacje społeczne, kulturowe, polityczne, gospodarcze. W rozdziale II Doktorant analizuje szeroko i szczegółowo tylko te pierwsze, tzn. prawne aspekty gromadzenia, przechowywania oraz udostępniania ludzkiego materiału biologicznego i powiązanych z nimi danych, co już daje pewne wyobrażenie o licznych i trudnych do ujęcia wzajemnych zależnościach i konsekwencjach na poziomie krajowym i międzynarodowym. Potem, w rozdziale III, dominują zagadnienia różnie ujmowanej ochrony praw dawcy materiału biologicznego ze wskazaniem już dostrzeganych niebezpieczeństw i przyszłych skutków potencjalnego naruszenia tych praw. O podstawowych sposobach, przypisywanych im zaletach i wadach poszczególnych modeli i systemów ochrony oraz o dbałości o bezpieczeństwo, mamy w rozdziale IV. Rozdział V, za sprawą swojej interdyscyplinarności, w moim odczuciu, był najtrudniejszy do zrealizowania. Tu Autor, nie wychodząc poza ramy przepisów prawa, zmuszony był dodatkowo zanurzyć się w szeroko (bo inaczej się nie da) rozumiany kontekst bioetyczny i arcytrudny (bo niemalże pionierski, po nowemu rozumiany) kontekst biopolityki.

Bibliografia charakteryzuje się licznymi i dobrze zaszeregowanymi pozycjami. Jak należało się spodziewać po brzmieniu tematu, niezbędne było sięgnięcie po literaturę obcojęzyczną. Doktorant uczynił to w proporcjach wartych zauważenia. Właściwie każde mające jakieś znaczenie stwierdzenie dokumentuje stosownym przypisem i pozycją wskazaną w literaturze, orzecznictwie czy aktach prawa. Od tej strony również praca zasługuje na uwagę.

Podsumowanie końcowe, podobnie jak Wstęp, pozostawia (nikły, ale jednak) niedosyt. Samo w sobie jest dobrym zestawieniem wniosków cząstkowych sygnalizowanych wcześniej w podsumowaniach kończących poszczególne rozdziały. Dla większej jasności i dla łatwiejszego uchwycenia – co by nie powiedzieć – bardzo złożonego zagadnienia, Autor mógł bardziej jednoznacznie wskazać, które fragmenty są konkludentnymi odpowiedziami

na pytanie główne i szczegółowe pytania badawcze ze Wstępu. Przy tej okazji – niemal zawsze kiedy mamy do czynienia z pracami naukowymi – chętnie doszukujemy się też propozycji *de lege ferenda* i *de lege lata*; tu je mamy. Próżno natomiast szukać jakiejś jednej, nawet ogólnej oceny ryzyka rysującego się na styku działalności biobanków i prawa, ale i takiej odpowiedzi – nawet przy obecnym stanie zaawansowania prac naukowych – chyba nie sposób udzielić. Problem, jak zauważa Autor, jest zbyt złożony i tak naprawdę ciągle *in statu nascendi*, toteż formułowanie definitywnej oceny byłoby brakiem roztropności. Samo wskazanie teraz dostrzeganych braków w uregulowaniach oraz możliwych i rzeczywistych ryzyk przyszłości, już jest wystarczającą odpowiedzią.

Podsumowanie to także miejsce na zwięzłe wyjaśnienia dla stawianych wcześniej tez czy hipotez, ale ponieważ jako takie nie pojawiły się one we Wstępie to i nie ma na nie odpowiedzi w tej części pracy. Za takie można by wziąć kilka ogólnych konstatacji o ryzyku gromadzenia i udostępniania materiału biologicznego oraz sposobu przetwarzania czy użyczania danych. Zbyt nieśmiało – moim zdaniem – wybrzmiała natomiast uzasadniona obawa o potencjalne, przyszłe, całkiem niekonwencjonalne, bo nieznanące precedensów zagrożenia wynikające z innego aniżeli „tradycyjne” wykorzystywanie danych (pomimo ich dzisiejszego maksymalnego anonimowania) albo całkiem prawdopodobnego ich łatwego korelowania z konkretnymi osobami przy użyciu nieistniejących jeszcze oprogramowań czy technologii, bo przecież operowanie tymi danymi i materiałem już dzisiaj nie napotyka na poważniejsze ograniczenia czasowe i geograficzno-przestrzenne.

Umieszczona na końcu rozprawy bibliografia zawiera wykaz źródeł, orzecznictwo, zestawienie literatury w formie monografii i artykułów oraz adresy wykorzystanych w pracy stron internetowych. Zakres cytowanych pozycji jest bogaty; świadczy o przeprowadzeniu solidnej kwerendy naukowej. Spośród źródeł, Autor wykorzystał m.in. akty prawa międzynarodowego i krajowego – państw analizowanych. Na wykorzystaną literaturę składa się przeszło 300 pozycji naukowych. Liczba opracowań jest więc pokaźna, a znaczą jej część stanowią pozycje obcojęzyczne. Uwzględnienie w tak szerokim zakresie krajowego i zagranicznego dorobku badawczego niewątpliwie podnosi walor pracy.

Na uwagę zasługuje na pewno włączenie bogatego orzecznictwa trybunałów i sądów odnoszącego się do badanej materii. Już samo to pokazuje dotychczasową, niełatwą praktykę godzenia prawa do prywatności z zasadą swobodnego prowadzenia badań naukowych.

Konkluzja końcowa

Podsumowując, należy stwierdzić, że Pan mgr Karol Gregorczyk dokonał interesującej i samodzielnej analizy problematyki wskazanej w tytule pracy. Obszernie wyjaśnia liczne kwestie biobankowania powiązane z prawem, ale też z prawami człowieka, z polityką, bioetyką, socjologią, działalnością gospodarczą, kulturą. Dla zrealizowania tego celu przytacza liczne, zaczerpnięte z literatury stanowiska, argumenty, opisy, wyjaśnienia uzasadniające przyjęte rozwiązania prawne. Szczególne znaczenie w swym dowodzeniu – i słusznie – przypisał orzecznictwu. Czasami dyskusyjny – w mojej ocenie – dobór argumentów i sposób ich interpretowania, mieści się jak najbardziej w ramach konstruktywnej polemiki prawniczej i wyraża stanowisko Doktoranta, a fakt że recenzent w niektórych sprawach ma nieco inne zdanie wskazuje, że analizowany w recenzowanej pracy problem konieczności doskonalenia przepisów biobankowania, i tego wszystkiego co się z tym wiąże, jest istotnym zagadnieniem również (z konieczności szeroko tu pojmowanych) praw człowieka. Wypada mieć nadzieję, że w przyszłości dyskusja ta zaowocuje wypracowaniem jednolitego, bardziej satysfakcjonującego stanowiska doktrynalnego i prawa.

Należy zatem stwierdzić, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska Pana mgra Karola Gregorczyka spełnia kryteria stawiane pracom doktorskim w myśl przepisów ustawy i opowiadam się za dopuszczeniem go do jej publicznej obrony.

Z poważaniem

